Rok VII. Nowy Sącz, dnia 21. czerwca 1900. Nr. 18.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer **20** hel.

Wychodzi: **1. 11. i 21.** każdego miesiąca.

Wydawca: **Stanisław Potoczek.**

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Kalendarz kościelny: 21. C. Alojzego Gon, 22. P. Serce Jezusa. 23. S. Zenona b. 24. N. *G. 3. po Swiątkach.* 25. P. Prospera. 26. W. Jana i Pawła. 27. Ś. Władysława. 28. C. Leona II. pap. 29. P. *Piotra i Pawła.* 30. S. Wsp. św. Pawła.

Treść: 1) Pamiątka Pięćsetnej rocznicy założenia Uniwersytetu krakowskiego. 2) Walne Zgromadzenie. 3) Dział ekonomiczno-handlowy. 4) Nasz rodzinny kraj. 5) Ze świata. 6) Rozmaitości. 7) Ogłoszenia.

Zawiadamiamy Szanownych Czytelników, ażeby listy i przekazy pocztowe adresowali Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie, poczta Nowy Sącz.

Pamiątka pięćsetnej rocznicy założenia Uniwersytetu krakowskiego*).

Pięćset rocznica do nas przybyła,
Na polskiej ziemi szkoła stanęła,
„Wszechnica“ nauk w mieście Krakowie —
Założyli ją polscy Królowie.
Wyższa ta szkoła wiele zdziałała,
I zdolnych mężów Polsce wydała:
Wielcy wodzowie, mędrce, prawnicy,
Teologowie, czerpali wszyscy.
Wyższe nauki, jakie Bóg daje,
Rozlewały się na polskie kraje,
Przeto się tworzył lud polski dzielny,
A nadewszystko Ojczyźnie wierny.
Nie mało mężów tam się uczyło,
I wielu z tychże świętymi było;
Więc polska ziemia wielce sławiona,
Bo ma pewnego w niebie patrona.**)
Nietylko szlachta z nauk czerpała,
Dopiero później się zasklepiała, —
Pierwotnie: szlachta, chłopi, mieszczanie,
Równe w naukach mieli staranie***).
Więc jubileusz my obchodzimy,
A za Królową modły wznosimy,
Bo ona dla nas wiele zdziałała,
Uniwersytet gdy zakładała.
Miasto stołeczne, Kraków kochany,
Gdzie każdy król nasz koronowany,
To miasto polskie, wielce wsławione,
Rocznicą****) nauk jest ozdobione.

Józef Warzecha z Obidzy.

---

*) „*Uniwersytet*“ z łacińska, a „*Wszechnica*“ po polsku, nazywa się wyższa szkoła wszech nauk. „Wszechnicę“ (Universitus) w Krakowie założył już Kazimierz Wielki, Królem chłopów zwany, w roku 1364. Właściwie więc już w r. 1864. należało obchodzić 500-letnią rocznicę ale nie była pora po temu. Rok 1400 był dla Wszechnicy krakowskiej rokiem odrodzenia. Król Władysław Jagiełło, spełniając życzenie ś. p. małżonki Królowej Jadwigi, wnuczki Kazimierza Wielkiego, uposażył lepiej Wszechnicę i urządził ją na sposób wszechnicy paryskiej. To dało powód rocznicy.

Dodać należy, że wszechnica krakowka liczy się do najstarszych tego rodzaju szkół. Tylko wszechnice: wiedeńska i pragska są o kilka lat starsze — wszystkie niemieckie są młodsze. Nie byliśmy tedy ostatnimi z narodów w oświacie.

**) Tym patronem jest św. Jan Kanty (z Kęt), który był profesorem wszechnicy krakowskiej. Sławny Mikołaj Kopernik, astronom, który wynalazł obroty ziemi, tej wszechnicy był uczniem. Podobnie wielu znakomitych ludzi.

***) Ani św. Jan Kanty, ani Mikołaj Kopernik nie byli ze szlachty. Dopiero w 200 lat potem, kiedy pospólstwu utrudniono przystęp do nauk i do wyższych posad,

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Walne Zgromadzenie.

Protokół VI. Walnego Zgromadzenia Związku stronnictwa chłopskiego, dnia 5. czerwca 1900.

Godzina 10$^3/_4$. Zagaja *Stanisław Potoczek* i zaprasza na sekretarzy Zgromadzenia: *Sikorskiego*, *ks. Tenczara* i *Barana.*

1. *Stanisław Potoczek* zdaje sprawę jako wydawca „Związku chłopskiego“ i pyta: Powiedźcie prawdę: jak się Wam podoba Związek? Słyszałem takie zarzuty: „Nie złyby był Związek, ale pisze on po grubijańsku“. Odpowiadałem: „Piszemy poprostu, bo my chłopi nie zwyczajni używać rękawiczek, ale piszemy prawdę“. (Głos: Bardzo dobrze). Związek wydobył na wierzch dużo spraw ważnych dla chłopa i przywiózł do tego młyna, co się nazywa polityką. Dużo wzięli z tego także inni na swój młyn, ale niechta, niech się miele, aby z tego była mąka, a z tej mąki chleb dla chłopa. Oświadcza, że w tym samym duchu katolickim i narodowym, a w obronie sprawiedliwości chce i dalej wydawać „Związek chłopski“. Czy zgoda? (Brawo). Rozprawa otwarta.

Kwiatkowski zapytuje: Co pan Redaktor myśli o „ludowcach“ i jak jest z nimi?...

Ks. Piaskowy: Jestem czytelnikiem Związku z dawna. Dobre to jest pismo, pisze prawdę, z pod serca chłopskiego, ale prawdę czasem podaje za gorzko. Dobrze jest czasem gorzką pigułkę zawinąć w opłatek, toby ją i wyższe warstwy gładziej połknęły, i miałby Związek większy wpływ. A tak to się odstręczają od niego.

Jan Myjak: Jak stoją stańczyki i jak duchowieństwo do Związku? Od jednego księdza słyszałem, że nie może należeć do Związku, bo się boi Biskupa. — Z drugiej strony znów zarzucano Potoczkowi „zdradę“ przed Biskupem — głosił tak Stojałowski. Dwie rzeczy przeciwne — gdzież jest prawda?

Ks. Piaskowy: Co do duchowieństwa mogę dać wyjaśnienie. Ks. Biskup z początku podejrzywał Związek z powodu Stojałowskiego. W ostatnich latach ś. p. ks. Biskup był przychylny Związkowi.

Myjak: Nie o początku Związku myślałem, tylko potem.

Ks. Piaskowy: Potem wielu księży się zraziło listami (jakiegoś) księdza z Ameryki, który krytykował księży.

Chrzanowski: Szkoda, że księża (zamiast się zrażać) nie odpowiedzieli mu na to w Związku.

Ks. Tenczar: To nie może być — na to są gazety kościelne. Mimo to księża z przemyskiego przychylni są Związkowi chłopskiemu.

Stanisław Potoczek stwierdza, że istotnie najwięcej księży z tamtych stron prenumeruje Związek chłopski.

Wincenty Tenczar: Jestem z powiatu strzyżowskiego. Czytaliśmy różne pisma: Stojałowskiego, Przyjaciela i Związek. Był czas, kiedy o te trzy pisma toczyła się u nas walka. Ostatecznie zwyciężył „Związek chłopski“. Tylko byłby pożądany w Związku: dział *ekonomiczno-handlowy,* aby były informacye dla gospodarzy, dla sklepików, dla hodowców. U nas np. chętnie branoby buchaje, żeby wiedzieć, gdzie się o to udać, i t. d. Proszę w imieniu całej okolicy, aby ten dział informacyjny w Związku zaprowadzić.

Sikorski Tenczerowi: Dział ekonomiczno-handlowy nadaje się raczej do „Przewodnika Kółek rolniczych“. Należy to żądanie postawić na „Ogólnej Radzie“ Kółek rolniczych, Zresztą i w Związku by się ten dział może zmieścił, gdyby Związek częściej wychodził.

Myjakowi odpowiada: Sprawa tak zwanej „zdrady“, to jest sprawa stara, już przestarzała, a ludowi dziś zupełnie jasna. To była taktyka wojenna na utrącenie „Związku“, nic więcej: zarzucić komu łajdactwo, aby go ubić! Słuszność jednak była po stronie Związku. Gdy Biskup odmówi księdzu pozwolenia mszy odprawiać, to obowiązkiem księdza jest posłuchać — choćby to było nawet niesłusznie. Nam w to nie wchodzić. Związek chłopski słusznie i bardzo roztropnie postąpił, że w tem nie poszedł na stronę ks. Stojałowskiego — inaczej byłby zdradził wiarę, byłby się sprzeniewierzył pierwszemu (katolickiemu) punktowi swego programu. I gdyby jeszcze raz coś takiego się stało, Związek nie mógłby postąpić inaczej. Dziś już i ks. Stojałowski to uznaje. Przykład: Podczas wyborów w Bocheńskiem zakazał mu ks. Biskup odprawiać mszy świętej w kościołach — już nie odprawiał pokątnie po chałupach, na skrzyniach i t. d. Już nie nazywa swego redaktorstwa „pasterstwem“, swego stronnictwa „parafią“, a swoich zwolenników „owieczkami“. W polityce jest *politykiem*, a nie „pasterzem“. O to właśnie chodziło. Czy zaś jego polityka i taktyka wojenna jest dobrą, czy złą, to jest inna rzecz.

Na drugą wątpliwość Myjaka tak odpowiadam: W ostatnich czasach istotnie powstał wśród duchowieństwa nowy prąd: „katolicko-narodowy“. Mogę tyle powiedzieć, że mnie zapewniano, że stronnictwo katolicko-narodowe jest to samo co stronnictwo „chłopskie“. Ale to mało. Potrzeba dokładnego wyrozumienia programów i sposobów. Szkoda, że tu nie ma kogo.

Połowski: Co jest stronnictwo katolicko-narodowe?..

---

rozpoczyna się upadek tej sławnej wszechnicy. Bo ziemię można uczynić „poddaną“ jednego stanu, ale nauka nie da się okuć w kajdany poddaństwa, bo nauka jest wolną, bo „Duch Boży wieje gdzie chce“.

****) Rocznica była obchodzona dnia 7. czerwca br. z wielką uroczystością. Zjechali się uczeni całego świata, nawet ze Szwecyi, z Anglii, z Ameryki. Wszyscy oddawali hołd i cześć tej Matce, która tyle wychowała uczonych, i tej Polsce, która ich zrodziła. Takiej uroczystości nikt nie pamięta. Konna banderya włościan z krakowskiego rozpoczynała i zamykała pochód. Przybyło tysiąc ludu śląskiego.

Kwiatkowski Kazimierz: Czyby nam pan Poseł nie wyjaśnił, jaki jest teraźniejszy stosunek do księdza Stojałowskiego?...

Nieć wraca do Kółek i wnosi; żeby wszystkie pisma, jakie idą do Kółek, były przesyłane także redakcyi Związku, a redakcya iżby o nich krótko donosiła. (Głos: Czy się Zarząd Kółek zgodzi?)

Ks. Tenczar popiera także dział ekonomiczny w Związku. Mogłyby być tylko krótkie wskazówki i kronikarkie doniesienia. — Tym celem, aby nie tyle pouczać, jak pobudzać. Dlaczego np. włościanie korzystają z funduszu na drenowanie? Wydział ponosi $^2/_3$ części kosztów, a właściciel tylko $^1/_3$. Bo nie wiedzą. A korzyść drenowania jest wielka. I wiele innych rzeczy. (Głos: toby mogło być). Zarząd Kółek się tem nie zajmuje, niechby się Związek zajął. (Głos: toby mogło być).

Jan Bąk: Żeby Przewodnik zatrudniał się temi sprawami, a żeby tylko Związek o tem donosił, że tam to można znaleźć.

Wincenty Tenczar: Przewodnika czytają tylko sklepikarze.

Król z Krasnego zarzuca, że w Przewodniku są żydowskie inseraty. (Głos: za to płacą i ogłoszenia nikogo nie obowiązują).

Waw. Gryboś: Proszę, aby Związek wychodził 4 razy na miesiąc.

Koziołek: „Żeby Związek nie tak grubo pisał“ — tak mówił ks. kanonik — „jabym wtedy nie czytał“. (Ogólna wesołość).

Bąk: Żeby czwarty numer w miesiącu był przeznaczony na dział ekonomiczny i handlowy.

Stan. Potoczek: Gdy nikt więcej nie żąda głosu co do wydawnictwa Związku, a ja na postawionie do mnie zapytania później odpowiem, więc przejdziemy do dalszego punktu porządku dziennego.

II. *Tomasz Ciągło* sekretarz Związku strn. chł. odczytuje sprawozdanie z czynności Zarządu. Wyjaśnia, iż przez różne nieprzyjazne wpływy, które zewsząd na Związek chłopski nacierały, gdyż nawet i wywołanie rozruchów żydowskich na to było obliczone, czynność Zarządu musiała przycichnąć na dłuższy czas i skupić się tylko około wydawnictwa Związku. Teraz wypada na nowo wziąść się do dzieła. Sprawozdanie to przyjęto jednomyślnie do wiadomości.

III. Sprawozdanie kasowe Towarzystwa przedstawia *Tomasz Ciągło.* W kasie jest 6 złr. 31 ct.

Stan. Potoczek stwierdza, że członków komisyi kontrolującej niema na zgromadzeniu.

Szkarłat stawia wniosek, żeby Walne Zgromadzenie wybrało osobną do tych rachunków komisyę. *Sikorski* popiera. Przyjęto i wybrano: Józefa Szkarłata i Wincentego Tenczara.

IV. Wybór Zarządu. Przewodniczący zarządza przerwę, celem porozumienia. Następuje głosowanie kartkami i skrutynium (czyli obliczanie głosów), a podczas obliczania głosów korzysta z przerwy i *odpowiada na interpelacye* (zapytania):

Co do wszystkich stronnictw ludowych „Związek“ radby doprowadzić do jakiego porozumienia. Czy to się uda, niewiadomo. *Co do ks. Stojałowskiego*, to wiadomo, Co było przyczyną nieporozumienia. Teraz stosunek jest lepszy, zwłaszcza w Sejmie. Program jego nie zupełnie zgodny, za mały kładzie nacisk na sprawy gospodarskie.

Co do ludowców. Z chłopami ludowcami nie ma prawie różnicy, z inteligentami na punkcie stosunku do kościoła i żydów są różnice. W każdym razie „ludowcy“ to jest lepsza część inteligentów.

Co do stańczyków. Stańczyk, to nie jest żaden stan to jest faryzeusz, który pod płaszczem wiary, narodowości i rządu ukrywa swoje cele: gdy lud zwraca się do rządu o „sprawiedliwość“, stańczyk mówi: Rządzie, w imię „porządku“, zamknij im gębę.

Co do stronnictwa katolicko-narodowego nie umie dać wyjaśnienia. To co dotąd słychać, jest nie wyraźne.

Ks. Piaskowy nie może również co do stronnictwa katolicko-narodowego dać żadnego wyjaśnienia, ale radzi, żeby z tem zaczekać.

Ks. Tenczar: Żeby się nie zrażać naprzód do tego stronnictwa.

Sikorski: Żeby nietylko czekać, ale starać się rzecz zbadać.

Jan Myjak donosi, że starał się rzecz zbadać, że pisał korespondecyę do „Krzyża“ i umyślnie podpisał się „członek Związku chłopskiego“, ale nie dostał żadnej odpowiedzi i podejrzywa, że to jest maska, czyli obłuda.

Potoczek Jan: Żeby nie podejrzywać, bo stronnictwo katolicko-narodowe ma te same cele, więc należy szukać porozumienia.

Sikorski wyjaśnia, co słyszał o tem od ks. Żygulińskiego: że stronnictwo katolicko-narodowe jest to samo, co i „chłopskie“, że tylko o nazwę idzie. Sikorski sądzi, że w takim razie nazwa „stronnictwo chłopskie“ jest odpowiedniejsza, bo stronnictwem katolickiem i narodowem — nazywa się także stronnictwo „stańczyków“, czyli „konserwatystów“. W każdym razie należy sprawę dokładnie wyjaśnić, należy urządzić wspólną konferencyę.

Ks. Piaskowy: Żeby to poruczyć obu posłom Potoczkom w myśl ogólnego programu stronnictwa chłopskiego punkt 6. powołani są do tego wszyscy posłowie należący do stronnictwa chłopskiego. Red.)

Ks. Tenczar zbija Myjaka, jakoby „Krzyż“ był organem stronnictwa katolicko-narodowego i jakoby Zawadzki redaktor Krzyża był tam czemś ważnem.

Myjak: „Krzyż“ jest w takim stosunku do „Ruchu katolickiego“, jak „Przyjaciel“ do „Kuryera“.

Maciuszek wnosi o zamknięcie dyskusyi. Przyjęto.

Wynik wyborów. Do Zarządu wybrani: Stanisław Potoczek, Józef Maciuszek, ks. Niemiec, Tomasz

Ciągło, Szczepan Kotlarz, Jan Myjak, Jan Marszałkowicz, Józef Chrzanowski. Do komisyi kontrolującej: ks. Jan Markiewicz, Kazimierz Kwiatkowski. Po kilka głosów otrzymali: Wincenty Tenczar, Jakób Konstanty, Połomski, Michalik. (C. d. n.)

Dział ekonomiczno-handlowy.

Na uchwałę VI. Walnego Zgromadzenia.

Kości i żużli nie kupujcie u żydów, bo żydzi co wyrabiają, nikt nie wie, i ty nie wiesz, co kupujesz, a potem się dziwisz, że skutku nie ma. Żyd sprzedaje taniej, aby do siebie przywabić, ale „kto kupuje tanio, kupuje drogo". Szukaj pewnej uczciwej firmy. Takimi są: „Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie", Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce, Bahlsen w Krakowie.

Sprowadzać całemi wozami, a na miejscu się dzielić.

Lekkie ziemie nadają się najlepiej do nawozów sztucznych. Tylko trzeba wiedzieć jak i co.

Żuzle, czyli Tomasyna, nadaje się na piaski. Pierwiastkiem nawozowym w zuzlach jest fosfor. Im większy procent fosforu, tym lepszy zuzel. Trzeba żądać, aby sklep, skład i handlarz dał pisemną porękę, jaki jest procent fosforu w zuzlach.

Zuzel należy siać obficie, bo się powoli rozpuszcza, ale skutek jest 2 do 3. lat. Zuzel pod oziminy sieje się przed wysiewem oziminy. Pod jarzyny sieją się późną jesienią. Na łąki i koniczyny także jest dobry. Ale na *cięższkie ziemie nie nadaje się.* Zuzle można przyorywać.

Kości. Tu najwięcej cygaństwa.

Kości nadają się także na lekkie ziemie, ale zuzel jest tańszy. Jest zwyczaj, że kości przyorują, to jest wielki błąd, bo nawóz ten dostaje się za głęboko. Kości należy tylko zawlec. Jeżeli sieje się kości na zboża jare, trzeba to uczynić wcześnie.

(Prosimy o krótkie wiadomości do tego działu. Ale tylko krótkie a jasne. Red.).

Nasz rodzinny kraj.

Nasz rodzinny kraj — o Boże!
Gdzież nam lepiej bywać może?
Chociaż smutno, ale miło...
Lecz nieszczęście się rozwiło.
Co jest dziś przyczyną tego
Ludu tak zrujnowanego,
Że się pozbywają swego mienia
A cudza im pachnie ziemia!...
Przyczyną tej naszej biedy
Są z całą pewnością żydy,
Którzy lud nasz rozpijają,
Z ojczyzny go obnażają,
A nam Polakom tak radzą:
„Jedźcie w kraje, tam wam dadzą,
„Dadzą wam tam: lasy, łany,
„Tam będziecie jakby pany.
„Tam wszystkiego jest w tym kraju,
„Tam będziecie jakby w raju.
„Ta słyszycie, listy piszą:
„Po drzewach pirogi wiszą,
„Kiełbasami płoty grodzą,
„W Ameryce ładnie chodzą."
Tak nam radzą wszystkie żydy,
Chcą korzystać z naszej biedy. —
Nie słuchajmy żydów rady,
Bo oni szukają zdrady,
Bo chcą rozbić naród polski,
Jak Szwed klasztor Częstochowski.
Lecz Szwedom się nie udało
Szweda wojsko odpierało,
Ksiądz Kordecki błogosławił,
Ze wstydem Szweda odprawił,
I my Bracia odpierajmy,
Zdradliwych rad nie słuchajmy.
Niechaj żydzi wyjeżdżają,
Niech te pirogi zjadają,
Oni zwykli na mamony,
A my prujmy swe zagony.
Z ojczyzny się nie ruszajmy,
Jedni drugim pomagajmy
Swe zagony obrabiajmy!

A kiedy je obrobimy.
To na stole zobaczymy:
Pirogi w misach glinianych
Na wpół w skwarkach kiełbasianych.
Czyż nam cudzej ziemi trzeba,
Gdy nasza nam daje chleba?!
Gdy dają zagony rodne,
Czyż my nie dzieci wyrodne?...
Swoją matkę opuszczamy,
Swą rodowość wytępiamy!
Bo w dalekich cudzych krajach,
W cudzej mowie, obyczajach.
Obyczaje swe stracimy,
Swoją matkę tem zranimy!
Ona w duchu na to kona:
„Czy ci nudna swoja strona?
„Gdzie cię matka porodziła,
„Gdzie pacierza cię uczyła?
„Gdzieś słyszał skowronków głosy
„Wzlatujących pod niebiosy,
„Prosząc Boga by się wstawił,
„Pracę ojców błogosławił,
„Którzy wiernie o mnie dbali,
„Z zielska, perzu oczyszczali!
„Tu nie brakło im piroga,

„Bo kochali mnie i Boga!
„Całem sercem mnie kochali,
„Za mnie krew swą przelewali,
„Gorętszego serca byli,
„Dzielnie za mnie wrogów bili.“
Słyszymy jak matka kona,
Upomina dzieci łona:
„Gdzie idziecie dzieci moje?
„Gdzie niesiecie kości swoje?
„Ostańcie tu moje dzieci!“
Tak głos matki do nas leci.
Usłuchajmy głosu matki,
Nie wstydźmy się starej chatki,
Iż pokryta słomą strzecha.
Bo dziś jest wielka pociecha
Dla Mickiewicza naszego,
Od ludu tak kochanego.
Który się do ludu garnął,
Całem sercem tego pragnął,
By nauka zajrzała
W wiejskie serca i zagrzała,
Zagrzewając nauczała:
Jak polityką kierować.
I Ojczyznę odbudować!...
Uczmy się więc bracia mili,
Ażebyśmy potrafili
Kochać Boga i Ojczyznę,
Zgoić jej tak wielką bliznę.
Bracia! Matkę swą kochajmy,
Pilnie, chętnie obrabiajmy,
A przy pracy niech pieśń leci:
„Kochamy Cię Twoje dzieci!...“

Jan Wołoszyn.

ZE ŚWIATA.

Wojna w Aryce. Anglicy idą ciągle naprzód. Boerom udało się wprawdzie wygrać jedną bitwę, ale to nie zmieni ich smutnej doli. Za to na wschodzie Azyi (w Chinach) rosną dla Anglii troski.

Chiny. Powstanie wzmaga się. Połączenia telegraficzne ze stolicą (Pekin) zerwane. Rząd Chiński potajemnie sprzyja powstańcom, którzy porwali się z zamiarem wypędzenia „białych“. Wojsko chińskie nie chce walczyć z powstańcami. Cesarzowa wdowa, która sprawuje rządy sprzyja ruchowi po cichu, oraz książęta z otoczenia młodego następcy tronu. Natomiast pozbawiony tronu cesarz zwraca się do europejskich mocarstw z prośbą, aby go napowrót osadziły na tronie, a wydaliły cesarzowę wdowę. Słowem wypadki w Chinach wikłają się coraz bardziej. Kilka tysięcy wojsk rosyjskich wkroczyło, w porozumieniu z innemi mocarstwami. Niemcy także chcą wysyłać wojsko, bo tego za mało, co mają w Chinach. Wojska innych państw, stojące w Chińskich portach również wkroczyły na obronę europejczyków i chrześcijan Chińczyków.

Niemcy, czyli Prusaki, umizgają się do Anglii, bo bo chciałyby też co zyskać w Chinach. Uchwalili nowe miliony na flotę wojenną, ale łatwo nowa flota przybędzie do Chin po obiedzie. — Co daj Boże!

Polska pod zaborem pruskim. „Nie ma polskiego narodu w Prusach, są tylko Niemcy“ — tak wołają Prusaki — tak twierdził prokurator oskarżając jednego polskiego redaktora. „I pan nie jesteś Polakiem, boś się urodził w Niemczech i możesz być zadowolony że się znajdujesz na łonie wspólnej matki Germanii“. Innego zdania był redaktor i dostał 100 marek grzywny.

Innego zdania jest dzielny lud poski, który nawet w sercu Niemiec, gromadzi się do wspólnej obrony. Stowarzyszenia Polaków w Westfalii ogłaszają obecnie swoje doroczne sprawozdania. Ogółem istnieje tam 125 polskich stowarzyszeń, które liczą razem 11.618 członków, posiadają majątku żelaznego około 25.000 marek, a w swoich bibliotekach mają około 12.000 książek polskich.

Prawo w wieku XX. o tyle tylko znaczy, o ile ma siłę za sobą“. Tak powiedział jeden z uczestników zjazdu „wszechniemieckiego“. I powiedział prawdę. Niemcy używają swej siły, aby zdusić nasze słuszne prawo — my musimy zbierać siły, aby zgotować zwycięstwo naszej sprawiedliwości!

Wiedeń. Nie długo ostała się Rada państwa. Czesi zapowiedzieli, że od obstrukcyi nie odstąpią, aż będzie zniesione krzywdzące ich rozporządzenie językowe.

Polacy, t. j. właściwie „Koło polskie“ porozumiało się z Niemcami, żeby przeprowadzić budżet, wbrew Czechom. Chciano Czechów zaskoczyć z nienacka, i uchwalić. Czesi to spostrzegli, rzucili się każdy do swojej ławki, powyrywali deski i każdy rżnął o ławy aż trzaski leciały. Powstał taki hałas, że o obradach mowy być nie mogło. Jedni pozatykali uszy, niektórzy pouciekali. Dla odmiany posłali do miasta po trąby, trąbki, piszczałki i różne instrumenta. Potem trąbili, grali, piszczeli. Potem sobie zaśpiewali i t. d. Trwało to od 6. wieczorem do kwadrans na pierwszą w nocy, bez przerwy. Tymczasem minister Koerber pojechał do Cesarza, potem zwołał Radę ministrów, potem znów pojechał do Cesarza, o kwadrans na 1-szą wrócił i ogłosił: „W Imieniu Cesarza zamykam Radę państwa“. Czesi: „Brawo!“ Inni pospuszczali głowy i rozeszli się.

Niemcy nie są temu radzi, że rząd ustąpił Czechom, bo Niemcy chcieli przemódz czeską obstrukcyę, z pomocą polskiego Koła. Czesi są radzi, bo powiadają: „niech rząd wie, że i wbrew Czechom rządzić w Austryi nie można“, a kraj im bije: Brawo!

Mówią powszechnie, że lada dzień będzie Rada państwa rozwiązaną, i że zaraz będą rozpisane nowe wybory. Tego najbardziej obawiają się panowie z Koła polskiego, bo wiedzą, że wielu z nich już nie ujrzy Wiednia, ani „obstrukcyi“.

Inni znów twierdzą, że rząd na podstawie §. 14. zmieni konstytucyę i regulamin obrad, a potem powoła tę samą Radę do gotowego.

ROZMAITOŚCI.

Piorun. Na błoniach koło Świdnicy na Śląsku wydarzył się smutny a zarazem dziwny wypadek. Pod dozorem starszego mężczyzny, pracowało tam w polu 13 młodych chłopców. Powietrze było duszne, niebo okryte chmurami, nic jednak nie zwiastowało bliskiej burzy. Nagle błyskawica rozdarła chmury i jeden z owych chłopców jedenastoletni August Franze padł trupem na miejscu. Inni, w liczbie, dwunastu, upadli również na ziemię, porażony został także dozorca, wszyscy jednak po pewnym czasie odzyskali przytomność. Włosy, brwi i rzęsy zabitego przez piorun Franzego były doszczętnie spalone.

Zgromadzenie Kółek rolniczych w Tarnowie odbyło się 31. maja tak ładnie, jak nie pamiętamy. Obrady zagaił ks. Dr Bernacki, przemową od serca, poczem sekretarz P. Sikorski odczytał sprawozdanie z czynności Zarządu za rok 1899, zachęcając do większego ruchu i dając wskazówki jak Kółka rolnicze mogą zbawiennie działać.

Nastąpił potem wybór delegatów na ogólny zjazd w Jarosławiu (teraz właściwie w Łańcucie Red.) Wybrano: ks. Siemieńskiego, Sutkowskiego, Ostręgę, Szczedora, ks. Żygulińskiego, Florka i sekretarza Sikorskiego.

P. Żabecki zwracał uwagę na fałszerstwa kości i zuzli przez żydów.

Ks. Żyguliński zachęcał do zakładania sklepików.

P. Mietelski z Kobierzyna, żeby po wsiach wolno było bić świnie na sprzedaż.

P. Goliński z Wierzchosławic, aby zaprowadzać po wsiach, gdzie nie ma poczty, przystanki pocztowe.

P. Midowicz, aby worki z kośćmi były plombowane we fabrykach, aby żydy nie szachrowały.

Uchwalono oba wnioski na zjazd do Jarosławia.

P. Maciaszek Wojciech miał wykład o ogrodnictwie i sadownictwie, za który podziękował ks. Halak z Poręby.

Następnie urządzono bardzo serdeczne pożegnanie p. Midowiczowi, który był dzierżawcą i zarazem wójtem w Świebodzinie, a teraz wyjeżdża w inne okolice. Przemawiał ks. Dr Bernacki i wójt p. Szymczak. Dziękował p. Midowicz.

Po trzech godzinach obrad około 1-szej nastąpiła przerwa ze skromnym posiłkiem. Poczem wszyscy zebrani udali się do ogrodu szkolnego, gdzie p. Maciaszek przez 2. godziny pokazywał i objaśniał zajęcia ogrodnicze i sadownicze. Wszyscy zgromadzeni byli bardzo zadowoleni z tego zgromadzenia. To też w imieniu wszystkich mogę wyrazić prośbę do Zarządu powiatowego, aby takie zebrania częściej były urządzane.

Jeden z uczestników.

Utopił się podczas kąpieli w rzece Rabie 11-letni chłopiec Jan Jacha, syn włościanina z Targowic, powiatu bocheńskiego.

Nieszczęśliwy wypadek. Pozostawiony koło domu bez należytego dozoru 3-letni syn Stanisława Cyganika, włościanina z Malinówki, pow. brzozowskiego, utonął dnia 26. maja w studni, kilkanaście metrów od domu oddalonej.

O żydzie z Tarnobrzeskiego i jego „ujkach“. Od kilkunastu lat zamieszkiwał w naszej gminie Dęba, powiat Tarnobrzeg — żyd Noe Hanser, który dzierżawił karczmę u p. hr. Tarnowskiego z Dzikowa. W tej karczmie miał szynk i trafikę, a przytem trudnił się skupywaniem rozmaitych rzeczy po wsi, tak, że dorobił się oszustwem znacznego majątku, a w karczmie prowadził się niemoralnie — procesował się i ludzi upijał, tak, że niektórzy wnetby ześli z gruntów, jakby był żyd dłużej w karczmie mieszkał. Przeto niektórzy oświeceni gospodarze tutejszej gminy, wiedząc, że on niemoralność wraz z oszustwem prowadzi w karczmie, postanowili wziąść karczmę w dzierżawę a założyć w niej gospodę chrześcijańską, Kółko rolnicze i czytelnię, aby podczas święta nikt się nie rozpijał u żyda.

Lecz teraz dzięki staraniom byłego wójta T. Kozdęby i nauczyciela L. Wnękowskiego — wyniósł się z karczmy ów żyd 26. stycznia b. r. (Chwała Bogu!) i wynajął sobie budynek przy karczmie i tu zamieszkał. My zaraz otworzyli gospodę, a sklep dopiero 7. kwietnia b. r. Żyd mści się o to na nas, że my go wygnali z karczmy, i prowadzi pokątny szynk, (donieść żandarmeryi, strażnikom i Starostwu. Red.) a przytem sprzedaje różne towary pokryjomu. Gdy my go o pokątny szynk skarżyli, to żaden z wójków nie stanął na termin za świadka, (to żandarmami ma być sprowadzony R.) a dlaczego? Bo wszyscy bali się żyda. (Czego? Red.) A gdy przyjdzie wieczór, to tam sami wójkowie są. (Podać ich światu! Niech świat ma tych ujków. Red.) Radzą oni ze żydem, jak możnaby Kółko wraz z gospodą obalić. (Wstyd!) Przeto w Kółku nie kupują nic ci wójkowie, tylko u żyda. (Bydło żydowskie!) Jeżeli który z nich co kupi w Kółku, to zaraz niesie do żyda mierzyć i ważyć. (Judasze!) A ci wójkowie nazywają się: . . . .
Na razie ich jeszcze nie wymieniajmy, bo mamy nadzieję w Bogu, że oni poznają się na żydzie i pożałują tego. (Ale potem proszę donieść. Red.)

Takich my Drodzy Bracia mamy wujów żydowskich, że aż wstyd nas o tem pisać. Oniby za kieliszek wódki dyabłu dusze zasprzedali. (Takich sobie żydzi wychowują, bo takiego bydła potrzebują. Red.).

Drodzy Bracia! wiadomo nam już jest i przekonaliśmy się z różnych, jak żyd czycha na chłopa, radby go

w łyżce wody utopić, a jednak pchamy się w jego pazury, wycieramy jego kąty, a przy szabesie to i świeczkę mu zapalimy, a przecież już raz powinniśmy przejrzyć na oczy i nie kupować nic u niego, ani mu nie sprzedawać, to mu się piwo zepsuje, kieliszki i szklanki zardzewieją, świeczki roztopią i rozmaite rzeczy popsują się, to on wtenczas sam się wyniesie ze wsi, że my nawęt nie będziemy wiedzieli, a powędruje do Kanady i Palestyny. (Daj Boże!)

Na tem zakończam to moje pisanie i pozdrawiam Wielce Szan. Redakcyę i wszystkich Braci Czytelników.

Dębie w wrześniu 1900 r.

Wasi czytelnicy Wojciech Wilk, Wawrzyniec Kozdęba

Dzielny nauczyciel. — Podzamcze. Piszecie o szkole i nauczycielach, więc i my piszemy o swoim, który się nami opiekuje jak prawdziwy ojciec, syn chłopa, człowiek jak rzadko szukać. Jak tylko nastał do wsi — zaraz jakby się odmieniło. Tamten wiecznie był niezadowolony, ciągle jeno na dzieci instygował: „A chamy, a zuje, a bodajem was był nie znał! A mnie w mieście tak tak było dobrze. i poco ja tu na wieś przylazł?!“ Ciągłe żale i ciągłe wzdychania: „A mój ojciec jest sobie panem w mieście, a ja nie wiem, za jakie grzechy się tu z wami i to za psie pieniądze męczę“. Teraz dzięki Bogu, już nam nic za uszami nie skrzypi — i nie lamentuje. Ten jak tylko się do naszej szkoły wprowadził, zaraz na wstępie powiedział nam wszystkim, że pochodzi z ludu i dla ludu chce pracować, co nam się nadzwyczaj udało. To też pokochaliśmy go całą duszą, a dzieci nasze wkrótce przylgnęły do niego jak do ojca.

W wolnych chwilach od nauki odwiedza nasze zagrody, a przy szkole w swoim ogrodzie założył szkółkę drzewek, gdzie się wszyscy uczą szczepić. Nawet sam pomaga nam zakładać sady koło naszych domów, tak, że gdzie przed niedawnymi czasy rosły wybutwiałe wierzby — dzisiaj zielenią się rzędem posadzone szczepki. — Mówi — że za parę lat będziemy mieli wszyscy koło domu ule z pszczołami przynajmniej na swój użytek. Niema dnia, żeby nas czegoś nowego nie nauczył.

Nie bardzo dawno, zgromadził nas wszystkich i wyłożył nam, jak się ryby hoduje. Obiecał nam, że nam narybku sprowadzi i stawy we wsi zarybi. A jak on dzieci w szkole ładnie uczy, to aż miło posłuchać! Dzieciom starszym daje książki do czytania do domu, aby je razem z rodzicami pilnie przeczytały i ważniejsze rzeczy sobie zapamiętały. Co niedzielę zaprasza nas popołudniu do szkoły na czytanie. Są tam i różne gazetki, z których my najchętniej czytujemy „Związek chłopski“, bo on dla nas chłopów jest najlepszy.

Jednem słowem nasz Pan Nauczyciel jak mało. A co za uczciwa jego żona! Doprawdy, jakby się oboje dobrali, chociaż mówią o niej, że jest podobno szlacheckiego rodu. Skromniutko się nosi, nie zarozumiała i bardzo życzliwa, niech tylko kto we wsi zachoruje, zaraz spieszy z radą, a nawet z pomocą lekarską.

Każdej gminie życzylibyśmy takich uczciwych i zacnych ludzi, jak jest nasz Pan Nauczyciel i jego małżonka. Dlatego prosimy Szanownej Redakcyi, ażeby nam pozwoliła na tem miejscu złożyć im za to wszystko, nasze najszczersze podziękowanie. Czytelnicy „Związku“,

W gminie Czermny, w powiecie jasielskiem, nastał nowy urząd gminny, wybrany w roku 1899. i objął urzędowanie 10. marca. W bardzo dobrej przyjaźni rozpoczęli urzędowanie, jak to mówią, że wójt bez podwójciego byłby obiadu nie zjadł, a podwójci bez wójta. A teraz inaczej się dzieje. Wójt Kupczyk jestto człowiek bez oświaty, nie umie czytać ani pisać, tylko tak robi. Co mu kto powie, jak sprawy załatwić, to się radzi grubarki, i ta kobieta dodaje wójtowi rozumu do głowy we wszystkich sprawach, bo wójt nic nie wie więcej jak tylko fajkę w ogniu przygrzywać.

Podwójci Sołtys jest rozumniejszy, umie czytać i pisać, czyta gazetki i niepotrzebuje się radzić grubarzów, to się też obydwa teraz nie mogą pogodzić. Gdy miały nastąpić wybory, to obydwa, tak Kupczyk jak i Sołtys, po nocach nie sypiali, tylko chodzili pomiędzy radnych, po domach, agitowali za sobą: Kupczyk za Sołtysem na podwójciego, a Sołtys za Kupczykiem na wójta i do tego doprowadzili. Wprawdzie Kupczyk został wybranym tylko siedmioma głosami, no, ale się wybrali i zostali na tym urzędzie. Teraz między nimi jest nieporozumienie, niespokój i kłótnie. Wójt Kupczyk nie przestrzega godzin policyjnych po nocach, nie nakaże nikomu z Rady dla przestrogi, ani sam nie wglądnie do szynku, ażeby kompanię przerwać, bo się niechce żydowi narazić. Wprawdzie księża karcą i upominają w każdą niedzielę i święto, użeby u żydów nie wysiadywać, i marnie grosza nie tracić, ale to nie wiele pomaga, bo od wójta niema karności, ani na żyda, ani na pijaka. Przed wyborami obiecywał, że będzie wszystko w najlepszym porządku prowadził, a teraz inaczej się pokazało. Jak mówi stare przysłowie, że nie wszystko złoto co się świeci!

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę.

Wyczytałem w nrze 12. z dnia 21. kwietnia, żem mówił na sprawozdaniu poselskiem w Pilźnie dnia 5. marca, żem postawił wniosek o wynagrodzenie naczelnikom gminnym za poruczony zakres działania. To jest nieprawda, bom tego nie mówił, tylko mówiłem, że była ta interpelacya przez posła Datę z powiatu Jasło.

Drugie: jest nieprawdą, żem mówił, ażeby wysyłały gminy deputacye do Wiednia, tylko mówiłem o deputacyi i petycyi do Sejmu do Lwowa. Maciej Warzecha.

W gminie Jodłowy od kilku lat istnieje szkoła, której przewodniczył ś. p. ks. Kolbuszewski, i za jego starania stanęło dwie szkoły murowane. Trzecia w gminie Dębowy, która należy do parafi Jodłowy.

Po śmierci ks. Kolbuszewskiego, objął przewodnictwo ks. Karol Kowalski, który gorliwie pracował. Gdy w r. 1896. potrzeba było porobić sztachety koło szkoły, to on nie żałował swojej fatygi, poszedł do lasu, nakupił

materyału na te sztachety i sam furmana zgodził do zwiezienia. W r. 1899. Józef Wadas wytykał p. Kowalskiemu, że od p. Kolata jest zależny i źle prowadzi przewodnictwo w Radzie miejscowej.

Czując się być obrażonym p. Kowalski za swoją pracę, zrezygnował z Rady szkolnej i przewodnictwa, widząc niewinne szarpanie przewodniczącego, i na tej podstawie zrezygnował także Maciej Warzecha.

Teraz wybrano nową Radę miejscową w ich miejsce. Wybrani zostali: Józef Wadas, Józef Nosal i Kazimierz Kapłon; jako członków komitetu stronnictwa ludowego uważanych ich za dzielnych ludzi.

Szanowna Redakcyo, i cóż się pokazało? Przyszło płoty postawić w r. 1900 koło szkoły, tenże przewodniczący Józef Wadas chodził do żydów i namawiał, ażeby który żyd wziął przedsiębiorstwo tych płotów (a pfe! wstyd, hańba!). I tak się też stało, żydowi puścił przedsiębiorstwo Smulowi Bochnerowi! Przykro o tem wspominać, ale jestem spowodowany, gdyż chciał wziąść to to przedsiębiorstwo Władysław Gręmski jeszcze o 5 ct. taniej na metrze, ale nie miał tego szczęścia co pejsak. (A żydziarze bestyjskie! Red.).

Szanowni Czytelnicy Związku chłopskiego, tymi słowy odzywam się do was: zachowaj nas Panie od takich przewodniczących. Tyle było budowy w gminie Jodłowy, bez pejsaka wybudowali, aż teraz Rada szkolna miejscowa przypuściła żyda, wstyd, hańba! (I to komitet stronnictwa ludowców?) *D.* Czytelnik Zw. chł.

Niszczenie lasów. Od założenia gazetki „Związku chłopskiego“ jestem ciekawy takowe czytać, bo widzę wiele potrzebnych i pożytecznych artykułów, lub zabawne wiersze, lecz ja dotąd nic nie wnosiłem, lecz dzisiaj widzę konieczną potrzebę tego, i jestem zmuszony przez gazetkę zaprosić Was kochani Bracia, abyście wnosili wnioski i petycye na ręce naszych kochanych Posłów do Rady państwa w Wiedniu, aby oni popierali tę sprawę o której Wam drodzy Bracia wspominam, i ja ze współdziałaniem kilkunastu gmin, wnoszę zaraz petycyę na ręce Posła Jana Potoczka, i Was wszystkich zapraszam do takich wniosków, bo się spodziewam, że to wszędzie jedna niedola nas rolników gniecie, a tą jest niszczenie lasów. Drodzy Bracia, teraz u nas jest tak: gdzie większy obszar lasu wszystko żydzi zakupują i całemi masami wywożą za granicę, tak wszystko idzie, że zgroza przejmuje. **Chłop jak chce drzewa kupić na budowę, to musi robić podanie do dyrekcyi do Lwowa!!!** i to nie zawsze mu przyznają, a jeszcze takie podanie nie każdy może zrobić, bo się nie zna na rachunkach lasowych, to biedny chłop niszczy się do ostatniego i kupi od żyda, i da mu gruby zarobek. A to dopiero takiego, jakiego we świecie nie chcą, tj. krzywaków lub wpół przegniłych. Ale to robi dlatego, bo żyd bierze zaraz pieniądze i zaraz drzewo daje.

Co się tyczy opałowego drzewa, to znów w skarbie zapłacić nie można, bo dopiero trzeba iść nazbierać i prosić pana leśniczego, aby to obejrzał i wydał kartkę do zarządu, że ten uzbierał furę drzewa, to można zapłacić w zarządzie, ale tylko we czwartek, to już są stracone dwa dni; później się albo droga zmieni, lub co zajdzie innego, i już drzewo uzbierane kto inny zabrał, a ty sobie szukaj. Przecież by to łatwo być mogło, aby zapłacić i odrazu jechać i drzewa nazbierać, toby była jedna droga, i coby nazbierał. toby sobie przywiózł.

Przeto drodzy Bracia starajmy się, aby my mogli drzewa kupić na opał i na budowę od skarbu, a nie od żydów przekupniów, aby jeszcze oni na nas ubogich chłopach zarabiali, i to: aby można kupić bez wielkich okoliczności.

A co robią dwory? Oto zaprzedają całemi masami lasy. A komu? żydom. A ci wywożą za granicę w inne kraje, w inne państwa; a co mają chłopy w tych lasach tak zwane „wolnice“, co im wolno pobierać drobne i przegniłe drzewo, to jeszcze i to chcą im odebrać, i chcą ich w jaki sposób namówić, obiecują im jakieś małe skrawki lasu udzielić, aby mieli lepszą bezpieczność całe lasy niszczyć. (Tak jest! tak jest! Red.)

Ale pamiętajcie na to, bo może my jako dożyjemy, co jesteśmy starsi, choć się nam już dosyć za skórę nalało, ale kto ma jakie miejsca, zasadzajcie drzewiną, abyście mieli na późniejszy czas, bo wszyscy widzicie brak drzewa, a to wszystko cięży na naszych barkach. Bo jak drzewa brak, to i drogie, a kupić trzeba, a to już trzeba płacić drogo; chleb drogi, bo drzewo kosztuje; kowal drogi, bo niema węgli, bo brak drzewa; sprzęty rolnicze drogie, bo drzewny materyał drogi; wyższe inteligencye wołają o podwyższenie pensyi, że drzewo drogie.

Tak drogi Bracie, trudne są sprawy rolnika, ale ich trzeba ile możności bronić. Dlaczego ludzie tak emigrują, gdzieś za granice? Dlatego, bo nie mogą się tutaj na swych chudych gruntach utrzymać; a gdy upadnie rolnictwo, to upadnie chłop, ksiądz, pan, urzędnik, bo klasa ludzi pracujących na roli wszystko utrzymuje, ale najwięcej cierpi niedostatku. On nie pracuje w przeznaczonych godzinach, jak we fabryce, ale pracuje od wczesnego poranku do ciemnej nocy, na wielkim dniu. a w mały dzień dokłada nocy. Ale obliczyć jego czysty dochód, czy on ma 30 ct. dziennie jak rok długi? Niejeden nie widzi kawałka mięsa, a praca jego w pocie czoła!

Dlatego Bracia wołajmy wspólnie, prośmy a otworzą nam. Aby raz te ustawy lasowe były zmienione, aby nie było wolno do ostatniego pnia wywozić za granicę, i aby chłopi mogli od skarbu drzewo kupować, a nie od żydów! (Brawo! Red.).

Gałkowice niem., w wrześniu 1900.

Życzliwy Wam Marcin Ćwikowski.

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Obstalunek na Münzera karpackie kosy.

Do Panów Münzera i Ski we Wiedniu 9|3.

Upraszam za zaliczką nadesłać (kiedy?) .... *niżej spisane kosy pod adresem*

Nazwisko: Pan ....

Stan: ....

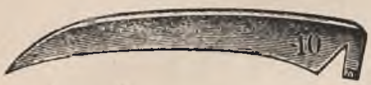
Miejsce: ....

Poczta: ....

Liczba	Nazwiska pojedynczych gospodarzy	Kosy		Sierpy		Brusiki
		Ile sztuk?	Długość w ctm.	Ile sztuk?	Długość ostrza	Ile sztuk?
1						
2						
3						
4						
5						
6						
7						
8						
9						
10						
11						
12						
13						
14						
15						

9|3 Münzer i Spółka, Fabryka kos we Wiedniu 9|3

Składy fabryczne: we **Wiedniu** i w **Paryżu.**



Marka fabryczna „piła z kosą“.



Prawdziwe karpackie kosy Münzera

z srebrzystej stali

słyną w dalekim świecie przez swą **naręczną formę, nadzwyczajną lekkość, wysoki hart i kowkość, tną bystro i zatrzymują długo ostrze.**

Karpackie kosy Münzera mają **płótno cienkie, mocno pod młotem naciągnięte i bez łuskawek.**

Karpackie kosy Münzera wystarczy klepać raz na kilka dni, choćby w czasie piekących sianokosów. **Kosarzu**! prosto nie uwierzysz, raz poostrzywszy kosę, pokosisz 100 kroków i więcej, omal nie czując jej na kosisku — a prędzej ustaną nogi, niż załamią ręce.

Przy zamówieniu należy podać, czy kosy mają być z **płótnem płaskiem** (do koszenia na równych łąkach), czyli z **płótnem lekko** wyżłobionem **i podniesionym końcem** (do kośby w górach i na kretowinach).

Ważnem też jest oznaczyć, **w jakim harcie** mamy kosy posłać: (w średnim, wysokim, lub podwójnym).

Ceny fabryczne:

Długość kosy z piętką	50	55	60	65	70	75	80	85	90	95	100	105	Ctm.
Cena jednej kosy . .	—.60	— 65	—.70	—.75	—.80	—.85	—.90	—.95	1.—	1.10	1.20	1.30	złr. a. w.

Na szczególne żądanie wyrabiamy też:

Kosy dla grabek z wysokim prętem i szeroką listwą, kustarki do ścinania łozin, kosy na lewą rękę — policzając za 1 ctm. długości — 2 kr.

Karpacki brusik kosztuje 15 kr. — Młotek do klepania 60 kr., — kowadełko 40 kr.

Sierp ząbkowany długości ostrza 40 ctm. — 35 kr., 45 ctm. — 40 kr., 50 ctm. — 45 kr.

Kosy wysyłamy **odwrotną** pocztą tylko **za pobraniem pocztowem** (Nachnahme). Porto od posyłki do **5 kg. wagi** wynosi **30 kr.**

Do spisania obstalunku na kosy służy blankiet tuż na odwrotnej stronie umieszczony.

Gwarancya:

Gdyby się okazało, że jakaś kosa nie jest w zupełności taką, jak powyżej opisano, to dajemy w zamian inną lub zwracamy za nią pieniądze.

☛ Na każde 10 kos dodajemy — jedną sztukę bezpłatnie, a gdy obstalunek wynosi 20 złr., ponosimy nadto koszta przesyłki sami. ☚

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*